

MINIMALNY DOCHÓD GWARANTOWANY

Minimalny Dochód Gwarantowany (MDG) jest jedną z najpopularniejszych idei w ruchu alterglobalistycznym. Co więcej, konieczność wprowadzenia rozwiązań w rodzaju „podatku negatywnego” postulują coraz częściej liberalni ekonomiści, widząc doskonale jego zbawczą rolę dla społeczeństwa i gospodarki. Jego wprowadzenie jest połączone z koniecznością wielu fundamentalnych zmian (funkcjonowanie i zmiana instytucji demokratycznych oraz ich globalizacja, demokratyzacja gospodarki, zmiana systemu edukacyjnego) - poniższy artykuł jest próbą zsyntetyzowania zarówno postulatów dotyczących MDG, warunków jego wprowadzenia, jak i przede wszystkim - odpowiedzi na najpopularniejsze argumenty jego przeciwników.

„Dlaczego karmić nierobów?”

Pierwsza odpowiedź, która zawsze mi się nasuwa, brzmi - „dlatego, że są ludźmi”. Nie ważne, czy ktoś nie pracuje ponieważ pracy dla niego nie ma, czy jest zbyt dumny, by podjąć zajęcie „nie licujące z jego godnością” (choć moja babcia w takich chwilach słusznie zauważała, że „wstyd, to jest kraść”, to można takie postawy potępiać, ale nie zmienia to pytania - co z takimi ludźmi zrobić? Alternatywą dla „socjału” jest przecież przestępczość lub śmierć z głodu, braku lekarstw etc.), bo jest zbyt leniwy, czy po prostu nieprzystosowany do życia w społeczeństwie i stosowania się do panujących w nim zasad współżycia, czy jest wykluczony psychicznie lub społecznie w sposób utrudniający, czy wręcz uniemożliwiający jej zdobycie. Jest człowiekiem i nie powinien przymierać głodem, żebrać o bułkę, mieszkać w kanałach czy zbiorowych noclegowniach, nie mieć pieniędzy na lekarstwa. Jest człowiekiem - i z tego właśnie powodu winniśmy, jako ci, którym się „udało”, świadczyć mu pomoc.

To jest jednak opinia subiektywna i opierająca się raczej o równie subiektywną etykę i moralność, a nie przesłanki racjonalne. W końcu na MDG składać się muszą podatnicy, a więc ogół pracujących będzie musiał być przez państwo zmuszany siłą, by z ich pieniędzy utrzymywać bezrobotnych. Nie wszyscy muszą czerpać z ideałów humanistycznych, czy dziedzictwa wielkich religii monoteistycznych (z których wszystkie, przypomnijmy, optują za współczuciem, troską o innego człowieka oraz pomocą słabszym i nieszczęśliwym). Większość humanistów i „wierzących” ma zresztą głęboką niechęć do wcielania w życie głoszonych przez siebie przekonań, czy wyznawanych przykazań wiary, zwłaszcza, gdy w związku z konsekwencją ich wykonywania musieliby stracić nieco gotówki i ograniczyć własną, egoistyczną konsumpcję. Potrzebne są więc argumenty świadczące o konieczności wprowadzenia MDG i korzyści, jakie czerpać z niego będzie społeczeństwo, a więc suma egoistycznych interesów indywidualnych. O tym za chwilę.

To już ma miejsce!

Pominę eksperymenty socjalne w tzw. „komunistycznych” krajach Ameryki Łacińskiej. Wszystkim, którzy uznają, że dopiero przez MDG zaczną „opłacać darmozjadów” trzeba uświadomić, że już „to” robią, zwłaszcza o ile żyją w Europie lub Ameryce Północnej. Czym innym są stypendia socjalne dla studentów? Zasiłki dla bezrobotnych? Dodatki rodzinne, ulgi podatkowe etc.? To, że obecnie niektórzy studenci wydają stypendia socjalne na narkotyki, bezrobotni - zasiłki na alkohol, a niektóre matki - becikowe na „modne ciuchy” to oczywiście zupełnie inna sprawa. System redystrybucji już teraz istnieje, choć oczywiście jest z jednej strony nieefektywny i niesprawiedliwy, a z drugiej - niewystarczający na zapewnienie podstawowych potrzeb społecznych. Brak efektywnych środków społecznej kontroli tych wydatków wynika jednocześnie z braku świadomości obywatelskiej, z drugiej zaś strony - z dysfunkcji systemu opieki społecznej i gospodarki korporacyjno-kapitalistycznej. Problem jest taki, że likwidacja tej redystrybucji oznacza zaostrzenie problemów społecznych (i gospodarczych!), a nie jej złagodzenie. Alternatywą jest tylko skazanie wszystkich bezrobotnych i ich rodziny na totalne wykluczenie i śmierć głodową, a tego, zdaje się, nie chcą (lub przynajmniej nie deklarują tego publicznie) nawet ortodoksyjni neoliberalowi.

Pracy starczy dla każdego?

Jednym z największych mitów neoliberalnych ostatnich lat jest teza o „niewyczerpalności” rynku pracy. Jest to czysta fikcja nie mająca oparcia w rzeczywistości. Postęp technologiczny z definicji oznacza poszukiwanie tańszych i wymagających zaangażowania mniejszej ilości pracowników sposobów produkcji dóbr i usług, co jest z resztą naturalne i wskazane dla wszystkich poza luddystami* oraz niektórymi komunistami i socjalistami wierzącymi w brednie o pełnym zatrudnieniu (czyli zmuszaniu pracujących do płacenia za pracę ekonomicznie nieefektywną w firmach przynoszących straty - a więc marnowaniu większej ilości pieniędzy, niż gdyby wydać je na jakąś formę zasiłków). Również coraz wydajniejsze sposoby organizacji i zarządzania pracą oraz pracownikami sprawiają, że do tych samych zadań pracowników jest potrzebnych coraz mniej. Koncentracja kapitału i fuzje zakładów, o ile nie zagrażają wolnej konkurencji monopolizacją rynków, również są jak najbardziej wskazane - pociągają ze sobą oczywiście odchudzanie biurokracji zarządzającej firmami, działów księgowości, logistyki etc. Rynek usług, do niedawna będący nadzieją na uratowanie sumy stanowisk do obsadzenia, przechodzi te zmiany tak samo, jak wcześniej przechodziła je produkcja i handel. Koniunktura na Dalekim Wschodzie nadrabiającym opóźnienie cywilizacyjne

prędzej czy później również się skończy, już teraz w Chinach i Indiach są milionowe rzesze nikomu niepotrzebnych, nisko wykwalifikowanych bezrobotnych. Postulowane przez socjalistów ograniczanie bezrobocia przez ograniczanie godzin pracy jest pomysłem dobrym, ale zdecydowanie niewystarczającym. Po pierwsze, godzin pracy nie można ograniczać w nieskończoność, a zastępowalność na stanowiskach jest bardzo kosztowna (szkolenia, nadzór, kadry, księgowość, urlopy, zwolnienia lekarskie) i w wielu firmach (działających na zasadzie projektowej odpowiedzialności pracowników, a nie akordu przy taśmie produkcyjnej) jest wręcz katastrofalne i ogranicza odpowiedzialność indywidualną za efekty pracy, zwiększa straty oraz alienację pracowników nie mogących się utożsamiać z projektami (np. w firmach graficznych byłoby to w ogóle niemożliwe do wprowadzenia). Jednocześnie, koncepcja ta pomagając pracownikom eksploatowanym bezlitośnie w niektórych firmach, utrudnia życie innym, chcącym dłużej pracować i więcej zarabiać, a niekoniecznie zatrudniać dodatkowych pracowników i dzielić się z nimi zyskami - np. w demokratycznych spółdzielniach socjalnych.

Podsumowując, pracy na świecie będzie coraz mniej i nie da się nic z tym zrobić, chyba że zaczniemy cofać w rozwoju cywilizację w imię komunistycznych mrzonek z XIX wieku i ograniczymy rozwój technologiczny.

Jeżeli nie MDG, to co?

Brak większej niż obecnej redystrybucji dochodów z budżetu państw skutkować musi pogłębieniem przepaści między elitami finansowymi a ludźmi bezrobotnymi i ich rodzinami. W sytuacji kurczenia się globalnego rynku pracy do powiedzmy modelu 70/30 (70% pracujących i 30% bezrobotnych), czy 60/40 oznacza po prostu, przy obecnym stopniu redystrybucji skazanie 3-4 miliardów ludzi na śmierć z głodu, braku wody pitnej, czy lekarstw. Oczywiście nie obędzie się bez krwawych zamieszek, pogromów - i to nie w formie upragnionej przez wielu, „konstruktywnej” rewolucji społecznej, ale nieskoordynowanych, nie podbudowanych ideowo i merytorycznie wybuchów ślepej nienawiści. Już dziś umiera z głodu, pragnienia i braku podstawowych lekarstw rocznie więcej osób, niż (z całym szacunkiem do ofiar i nie umniejszając ich tragedii) podczas Holocaustu przez całą II wojnę światową. Te „zaledwie kilka” milionów ludzkich tragedii rocznie jest niczym w porównaniu z czekającą nas za góra kilkadziesiąt lat społeczną i humanitarną katastrofą.

Co bardzo ważne, popyt wewnętrzny napędzający w gospodarce rynkowej podaż jest wywoływany przede wszystkim nie przez najbogatszych, ale przez średniozamożnych i ubogich konsumentów. Ile par

butów może mieć i używać multimilioner? Ile kupi samochodów, łódówek, telewizorów, komputerów, telefonów komórkowych? Ile jego dziecko zużyje pieluch, odżywek i zeszytów szkolnych? Kryzys nadprodukcji, który prawie zniszczył światową gospodarkę w latach 30-tych XX wieku został ograniczony właśnie przez zwiększenie redystrybucji i programów socjalnych - co pozwoliło najbiedniejszym stworzyć falę popytu na towary pierwszej potrzeby. Neoliberalne „cięcia” są efektywne tylko na krótką metę, a ilość samochodów ze złota, diamentowych rolex-ów i tysięcznych pałaców jest doprawdy ograniczona. Powszechny MDG jest więc jedyną opcją pozwalającą na: 1) uniknięcie konieczności ograniczania rozwoju technologii i organizacji pracy umożliwiającej nam lepsze, wygodniejsze i bezpieczniejsze życie; 2) uniknięcie katastrofy humanitarnej, przy której holocaust byłby drobnym szczegółem w historii; 3) uniknięcie lub choćby odsunięcie w czasie na długie dziesięciolecie groźby globalnego kryzysu gospodarczego mogącego tym razem skończyć się upadkiem naszej cywilizacji.

MDG, czyli co?

Czym jest jednak w końcu ten nieszczęsny MDG? Uznać należy, że zapewnieniem wszystkim ludziom, bez względu na wiek, płeć, naturalne i nabyte umiejętności i predyspozycje, wreszcie, bez względu na ich społeczny, lub socjopatyczny stosunek do rodzaju ludzkiego, podstawowych warunków życia.

Oczywiście jakość życia zapewnionego przez MDG zależeć musi od aktualnej kondycji gospodarki, uwarunkowań regionalnych i społecznych. Niezależnie jednak od tego, powinien obejmować **całkowicie i bezwarunkowo, bezpłatnie: wyżywienie** zapewniające konieczne do przeżycia składniki i wartość kaloryczną, **środki pierwszej potrzeby**, zwłaszcza czystości oraz **dostęp do czystej wody, elektryczności i kanalizacji, lekarstwa oraz opiekę medyczną** w pełnym zakresie, **edukację** - od podstawowej aż po wyższą i konieczne do jej nabywania środki, czy przedmioty, **opiekę socjalną** w przypadku osób starszych i niepełnosprawnych. Wreszcie, oczywiście, **mieszkanie**, jako podstawowy warunek umożliwiający indywidualny rozwój, podstawowy komfort życia i zapewniający każdemu człowiekowi godność egzystencji (a którego brak jest obecnie przyczyną wielu patologii i dysfunkcji społecznych).

„Przecież zasiłki można przepić!”

Ilekoć przekonuję adwersarzy do konieczności wprowadzenia MDG - zawsze pada to stwierdzenie. Odpowiedź jest jedna: „a kto mówi o dawaniu ludziom gotówki, którą można przepić?!”. Jestem tego zdecydowanym przeciwnikiem - jeżeli ktoś chce niszczyć swój organizm, alkoholizować się, narkotyzować heroiną, czy nikotyną - powinien starać się o pracę, podwyższać kwalifikacje i robić to za swoje, a nie społeczne (a więc moje!) pieniądze. To niesprawiedliwe i karygodne, jeżeli systemy

redystrybucji pozwalają na takie patologie. MDG powinien polegać na stworzeniu **systemu imiennych kart płatniczych** z limitem wydatków na poszczególne rodzaje towarów i usług, oraz kontroli ich wydatkowania w przypadku środków dysponowanych w imieniu dzieci (a więc sprawdzeniu, czy kupione im zeszyty, czy jedzenie nie są wymieniane na gotówkę i przeznaczone na inne cele). Jako podatnik chcę wiedzieć, czy ktoś za pieniądze które daję na edukację drugiego Einsteina, tym razem z Etiopii, jego tata nie przeznacza na wódkę, czy prostytutkę. Mam do tego prawo, a państwo ma obowiązek stać na jego straży.

„Nikomnie nie będzie się chciało pracować!”

To oczywiście zarzut całkowicie uzasadniony, zwłaszcza po obserwacji dzisiejszych systemów redystrybucji w Unii Europejskiej, których patologiczna skłonność do rozleniwiania społeczeństwa jest wodą na młyn neoliberalistów. MDG powinno, owszem, zapewniać minimum egzystencji (o stopniowaniu wysokości MDG za chwilę), ale przede wszystkim motywować do podjęcia pracy! Nie może być tak, że ktoś niepracujący żyje na podobnym, a często, wliczając w to czas wolny, wyższym poziomie życia niż osoba pracująca. Najwyższe pułapy MDG powinny być na tyle niższe od pensji minimalnej, by wysiłek podjęcia pracy, edukacji umożliwiającej jej zdobycie, był opłacalny. Przede wszystkim, MDG nie umożliwi nigdy kupna towarów luksusowych i nadmiernie konsumpcyjnych. Oczywiście, komputer jest obecnie do życia (np. edukacji) niezbędny, ale ze względu na ograniczoność zasobów zamiast rozdmuchiwać i tak wysokie świadczenia podatników na MDG, lepiej zainwestować w gęstą sieć darmowych publicznych punktów z bezpłatnym dostępem do internetu i w szkoły, aby dzieci mogły z zajęć i infrastruktury korzystać do późnych godzin wieczornych. Dla beneficjentów MDG będzie transport publiczny, a nie samochody, czy motory - takich przykładów można dać tysiące. Jeżeli za MDG nie wezmą się komunistyczni i anarchistyczni zwolennicy hasła w rodzaju „każdemu według potrzeb”, ale ograniczymy się do minimum „każdemu - według jego podstawowych potrzeb”, patologii tysięcy miejsc pracy czekających na bezrobotnych Niemców, Francuzów, czy Anglików będzie można uniknąć. Chcesz więcej - pracuj. My, jako społeczeństwo, damy ci wszystkie możliwości, by swoje kwalifikacje za darmo podwyższyć. Jeżeli jednak nie będziesz lepszy od innych - nie licz, że fundować będziemy ci najnowszą komórkę, czy utrzymywać dla zasady przynoszącą straty fabrykę, byś mógł tą komórkę za nasze pieniądze kupić.

II stopnie MDG

Wysokość MGD powinna być jednocześnie zróżnicowana wewnętrznie, zależnie od aktywności beneficjentów. Owszem, lenie, lekkoduchy i niebieskie ptaki, mający w nosie społeczeństwo, powinni mieć

zapewnione minimum przetrwania i godnego życia, jednak osoby chcące podjąć jakąś społecznie użyteczną aktywność, a nie mające możliwości znalezienia pracy komercyjnej, powinny mieć „minimum” wyższe, prawda? Oczywiście, wciąż niższe od płacy minimalnej.

MDG powinno być podzielone na dwa stopnie. Beneficjenci pierwszego stopnia nie powinni być „twardo” zmuszeni do podejmowania aktywności „społecznej” w zamian za świadczenia, ale „miętko” motywowani większymi uposażeniami drugiego stopnia. W ramach tej grupy, zależnie od swoich możliwości i zainteresowań, kierowani przez pracowników socjalnych i organizacje III sektora (NGO), powinni zajmować się pracami społecznymi - sprzątaniami i budową mieszkań społecznych tam, gdzie nie ma konieczności zatrudniania komercyjnych firm (lub w ramach zleceń komercyjnych - jako pomocnicy), warsztatami artystycznymi, sportowymi, opieką nad dziećmi, niepełnosprawnymi i starszymi, udziałem w resocjalizacji więźniów, prostymi pracami w ramach instytucji państwowych i NGO (roznoszenie ulotek, rozklejanie plakatów, noszenie przesyłek) - tam, gdzie nie zniszczy to oczywiście potrzebnych społeczeństwu stanowisk pracy, ale ułatwi już wykonywane zadania i podniesie ich efektywność, jednocześnie podnosząc kwalifikacje bezrobotnych i ułatwiając im znalezienie pracy.

„Bonusem” dla II stopnia MDG będą środki, które będą mogły przeznaczyć na zwiększoną w porównaniu z I stopniem konsumpcję indywidualną - choć oczywiście z wyłączeniem używek - na wakacje, czy kino. Jakkolwiek wraz ze wzrostem globalnej zamożności naszej cywilizacji kiedyś nawet w I stopniu można wprowadzić „kieszonkowe” na kino, czy teatr - to zawsze II stopień powinien być na tyle atrakcyjny, by ludzie nie zatopili w biernym hedonizmie i mieli motywację do podjęcia działań społecznie użytecznych. Dodatkową zachętą mogłoby być np. większe i lepiej wyposażone mieszkania. Nie należy również nie doceniać elementów prestiżowych - doceniania pracy społecznej II stopnia przez media, znajomych, rodziny, jako alternatywy dla bezproduktywnego „trwania” w I stopniu.

Przecież będą „łapać fuchy”!

Oczywiście, chęć maksymalizacji korzyści indywidualnych sprawia obecnie - i będzie sprawiała zawsze, że beneficjenci systemów opieki społecznej będą chcieli je wykorzystywać i żyć na garnuszku innych ludzi (świadomie nie piszę o bezosobowym „państwie”), od czasu do czasu, nielegalnie zdobywać nadwyżkę na konsumpcję nie zapewnianą im przez MDG. Trzeba zrobić wszystko, by system gospodarczy uszczelnić, a szarą strefę zmarginalizować (o tym za chwilę). Przede wszystkim jednak trzeba podnieść świadomość społeczną na tyle, by „pieniądze państwa” zastąpić „moimi podatkami, moimi pieniędzmi” - a „okradanie państwa” - „okradaniem mnie, mojej rodziny i przyjaciół”. System edukacji, który

należy gruntownie przebudować, by stan ten osiągnąć, omówię szerzej przy innej okazji. Działanie w szarej strefie powinno być postrzegane nagannie i piętnowane na każdym kroku - to wyłącznie kwestia elementów procesu socjalizacji (*przyjmowania norm życia społecznego*) - i jest jak najbardziej możliwe - tak jak nikt nigdzie poza chorą na fundamentalistyczną tolerancję Holandią nie może żyć spokojnie szczyjąc się swoją pedofilią, tak obecnie nikt nie reaguje na okradanie społeczeństwa - państwa i oczywiście trzeba to zmienić. Proponowane przeze mnie i środowisko Stowarzyszenia „Lepszy Świat” zmiany gospodarcze (system Demokratycznej Gospodarki Rynkowej zostanie wkrótce szerzej omówiony w osobnej publikacji) zmarginalizują jednocześnie szarą strefę od strony demokratycznego nadzoru i kontroli społecznej procesów gospodarczych oraz zlikwidują systemowe furtki umożliwiające, z korzyścią dla rządzących elit finansowych, a ze stratą dla ogółu, rozkwit szarej strefy. Zdając sobie sprawę, że MDG zostanie wprowadzone wyłącznie przez ruch społeczno-polityczny żądający jednocześnie prawdziwej demokracji i sprawiedliwej, choć efektywnej gospodarki, porzucić należy zarzuty dotyczące obecnego systemu demokracji korporacyjnej i jego dysfunkcji, jako logicznie bezzasadne.

Dlaczego tylko alter - globalnie?

Choć podobnie jak powyższe elementy odpowiedź na ten zarzut wymaga osobnego, obszernego artykułu, wystarczy chwila namysłu by odrzucić możliwość efektywnego wprowadzenia MDG w ramach obecnych państw narodowych, zwłaszcza w warunkach obecnej, neoliberalnej globalizacji, może, wbrew pozorom, z wyjątkiem najbiedniejszych państw świata, będących jednocześnie największym rezerwuarem taniej siły roboczej. Dlaczego? Przykład UE najlepiej pokazuje mechanizm uciekania kapitału i inwestycji z krajów ze szczerkowym i koślawie wprowadzanym (oraz prowadzącym do nadużyć i patologii), ale jednak MDG. Tak długo jak istnieją kraje i całe regiony (jak Indochiny) bez cywilizowanych norm socjalnych - tak długo inwestycje w krajach, gdzie pracownicy nie chcą pracować za głodowe pensje, gdyż więcej dostawać będą z „socjalu”, będą po prostu nieopłacalne. Państwa narodowe, bez wprowadzenia globalnych norm demokratycznych i szeroko związanych z etyczną gospodarką i pracą, będą zawsze narażone na atak zjednoczonych sił międzynarodowej finansjery - która przeniesie inwestycje tam, gdzie demokracja jest fasadą, a opieka społeczna - fikcją. Najbardziej demokratyczne państwo pozbawione zostanie środków, by MDG (lub jego pochodne) utrzymać, próby takich działań były już kilkakrotnie wprowadzane i zawsze jak dotąd skończyły się to albo dyktaturą albo izolacją gospodarczą, upadkiem i chaosem (Haiti, Kuba, współczesną Wenezuelę ratuje tylko ropa naftowa).

Paradoksalnie, MDG wprowadzić będzie

można tylko równoległe z alterglobalistycznymi przemianami na całym świecie - albo - już obecnie, ale np. w całych Indochinach. Dlaczego? Bo stamtąd kapitał po prostu nie ma już gdzie uciec...

MDG da miejsca pracy!

Rzeczywiście - MDG pozwoli na wzrost zatrudnienia w sferze znieawidzonej przez prawicę biurokracji państwowej - i hołubionej przez nią - sferze NGO (*organizacji pozarządowych*). Wbrew pozorom, porzucając komiczne przykłady realnego socjalizmu, sektor biurokratyczno-państwowy, o ile zarządzany jest efektywnie, prowadzona jest walka z korupcją i alienacją urzędników ze społeczeństwa, wobec którego, jako wobec pracodawcy, ma obowiązki służebne (o których urzędnicy często zapominają), wreszcie - o ile pozostawiana jest tylko tam, gdzie jest niezbędna, a gospodarka jest demokratyzowana przez akcjonariat pracowniczy, a nie „autorytaryzowana” przez państwowe firmy - jest jednym z niewielu sektorów pozwalających w przyszłości na efektywne, a nie puste, zwiększanie zatrudnienia. Zwiększanie ilości nauczycieli i zmniejszanie liczby uczniów w klasach, zwiększanie ilości zajęć dodatkowych i ich obsługi, opieka nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, obecnie często traktowana po macoszemu i źle płatna, wreszcie kontrola nad całym systemem MDG w przyszłości - da mnóstwo miejsc pracy, zmniejszając nieco napięcie społeczne spowodowane jej brakiem. Miliony osób chcących przejść z I do II stopnia MDG, chcących wykonywać społecznie użyteczne zajęcia, czy podnosić kwalifikacje przechodząc do grupy pracujących, oznaczać będą wiele miejsc pracy przy ich wszechstronnej - społecznej, socjalnej, edukacyjnej czy finansowej obsłudze.

Dodatkowo, ogromny, nie mający precedensu w historii ludzkości, globalny impuls popytowy, w warunkach gospodarki rynkowej spowoduje zwiększenie podaży i zatrudnienia dla jej obsługi - dziesiątki, jeśli nie setki milionów pracowników (choć oczywiście ta liczba wraz z postępem technologicznym będzie się zmniejszać) - stałych i czasowych. Oczywiście o ile komuniści i socjaliści nie zlikwidują mechanizmów rynkowych - co spowodowałyby równie nie mającą precedensu w historii falę niedoboru i inflacji - a w konsekwencji globalne bankructwo, przy którym upadek ZSRR wyda się drobną korektą techniczną światowej gospodarki.

Równe szanse = ogólny dobrobyt

Nie można również zapomnieć o dodatkowej korzyści z MDG, a mianowicie z bezpłatnego - realnie, a nie jak obecnie - formalnie, systemu edukacji. Tysiące geniuszy, którzy dziś w wieku szkolnym pasą owce, myją szyby samochodów, ćpają kompot i prostytuują się, gdyż nie mają innej alternatywy dzięki naszym wspaniałym władcom (jakkż często odwołującym się do litościwych religii...), zacznij uczyć się, studiować. Wystarczy pomyśleć o tysiącach wspaniałych wynalazków, o genialnych

odkryciach, które mogą oczyścić naszą atmosferę, umożliwić uzyskanie czystej energii, podróże kosmiczne, umożliwić dłuższe, szczęśliwsze i zdrowsze życie! „Równe szanse”, o których tak często mówią w wyborach partie liberalne, są dziś fikcją - nie mamy równych szans w dostępie do edukacji, prawa, usług społecznych, równych szans w zdobyciu dobrej pracy. Podstawa liberalizmu - a więc „lepszy powinien żyć lepiej” obecnie kończy się na „lepiej żyje lepiej urodzony” - a mit „od pucybuta - do milionera” urzeczywistniany jest w ilościach śladowych tylko po to, by dać nam złudne poczucie szansy na lepszą przyszłość i nadziei na zmianę losu. Ogromny potencjał naukowy jest obecnie marnotrawiony - a przykład Indii, których najlepszym towarem eksportowym do USA są... informatycy (dzięki państwowym programom szczerkowo pozwalającym biednym na edukację wyższą) jest najlepszym przykładem pozwalającym przypuszczać, jakie dobrodziejstwa dla naszego gatunku i stworzonej przez homo sapiens cywilizacji, oznacza MDG.

Skąd brać pieniądze?

To oczywiście pytanie zasadnicze - w końcu globalny MDG oznacza przecież biliony dolarów wydatków rocznie. Jak napisałem powyżej, zasady systemu Demokratycznej Gospodarki Rynkowej, który umożliwi ich zdobycie opublikujemy już wkrótce, trzeba jednak wskazać kilka najważniejszych elementów. Po pierwsze, jak napisałem, MDG jest możliwy do efektywnego wprowadzenia tylko w skali globalnej, uniemożliwiają bankructwo na skutek ucieczki kapitału. Dopiero globalny ruch alterglobalistyczny, który, miejmy nadzieję, wprowadzi w życie zasady demokracji uczestniczącej* dla w przyszłości sfederalizowanych państw świata, będzie mógł wprowadzić MDG w pełnej formie. Umożliwi to przeniesienie setek miliardów dolarów przeznaczanych obecnie na zbrojenia, ochronę granic, szpiegostwo, walkę konkurencyjną - polityczną nieumotywowaną ekonomicznie (vide - rurociąg Bałtycki w Polsce). Po drugie, globalna demokracja, demokratyczna kontrola gospodarki umożliwi jeżeli nie likwidację, to marginalizację szarej strefy - i uwolni kolejne setki miliardów dolarów. Po trzecie - zlikwidowane (tu nie ma mowy o marginalizacji) zostaną całkowicie raje podatkowe, umożliwiające najbogatszym osobom i firmom okradanie społeczeństwa świata - co odda do dyspozycji społeczeństwa gigantyczne wręcz sumy nad którymi nie ma obecnie żadnej kontroli. Demokratyczna kontrola polityczna ułatwi globalną ochronę środowiska naturalnego (kolejne miliardy przeznaczane na likwidację szkód powstałych w wyniku jego degradacji) i zdrowia (przez odzyskanie systemów opieki zdrowotnej z rąk prywatnych przedsiębiorców) - oraz przejście z opieki kryzysowej (leczenie chorób) na profilaktykę (zapobieganie im, co obecnie nie jest możliwe ze względu na interes korporacji farmaceutycznych i „prywatnych” lekarzy).

Wreszcie, jednoczesna centralizacja (ponadnarodowa i ponadregionalna integracja polityczna) i decentralizacja (mechanizmy demokracji uczestniczącej czyniące obywateli wreszcie realnym podmiotem i suwerenem władzy) procesów decyzyjnych umożliwi lepsze dysponowanie środkami publicznymi, zmarginalizuje korupcję urzędników. Integracja polityczna (w duchu demokracji uczestniczącej i międzynarodowej solidarności) dokładnie tak samo, jak podczas fuzji korporacji (które zazwyczaj prowadzą do obcinania kosztów administracyjnych), a przeciwnie do fuzji państw UE (która biurokrację niepotrzebnie zwiększa) - pozwoli lepiej przeznaczyć ogromne środki topione obecnie w biurokratyczno-korporacyjno-politycznej sieci nieformalnych i często nielegalnych po-

wiązań.

Pieniądze na MDG, na uratowanie setek milionów ludzi od bezsensownej śmierci i na zapewnienie miliardom godnego życia - a w konsekwencji jego komfortu na wszystkim, naprawdę już teraz są. Trzeba tylko chcieć je znaleźć.

Powszechne ubezpieczenie... od bezrobocia

Dokładnie tym jest właśnie MDG. Nawet jeśli, drogi czytelniku, uważasz, że jesteś mądrzejszy, sprytniejszy i lepszy od swoich konkurentów na rynku pracy, pamiętaj, że to jak ze zdrowiem - nawet najlepszemu sportowcowi kiedyś może powinąć się noga, kontuzje i wypadki chodzą po ludziach. Zły kredyt, wredny szef, wrogie przejęcie całej firmy - czy nie lepiej opłacić innym -

i również sobie, takie swego rodzaju **ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków życiowych**? Lepiej chyba wylądować w bločku komunalnym, niż na ulicy, lepiej dostać imienną kartę płatniczą do sklepu, niż pod nim żebrać o pieniądze na chleb, lepiej dostać za darmo lekarstwa podczas choroby, niż kraść żeby je kupić... Pomyśl też co by było, gdybyś miał dziecko - a większość z nas to prędzej czy później czeka - chciałbyś powiedzieć mu kiedyś „nie mam pieniędzy na obiad?”. Setki milionów rodziców na całym świecie muszą mówić to codziennie...

Marcin Janasik

** więcej o instytucjach demokracji uczestniczącej w 4 nr Alterglobla i na:
www.lepszyswiat.org.pl/naszym_zdaniem*